Nro 12. R. 1837. PONIEDZIAŁEK 27 LUTEGO.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

DOKTORZY.

Mówią że co głowa to rozum co człowiek to lekarz i prawdę mówią. Zaboli cię głowa piérwszy ze znajomych który cię spotka, radzić ci będzie abyś używał przechadzki i napił się herbaty i t. p. Zaboli oko każą ci go przemywać wódką z kanforą okładać rómiankiem i t. d. nie mówię o zębach bo na te tyle jest lekarstw że chcąc-by je wyszczególnić, trudnoby na kilku arkuszach recepty pomieścić. — Nikt się atoli spytać nie raczy co jest przyczyną słabości i jakie fizyczne do choroby usposobienie. — Lecz dziwić się nié można lekarzom z dobréj chęci, oni radzą co mogą i jak rozumieją; ale gdy lekarz z powołania, nie badając chorego; rzuca go na oślep w morze mikstur, proszków i pigułek, nie tylko dziwić, ale żalić się potrzeba.

Rozumiem że lekarze zacni i poczciwi, u których pacyenci są niemal ich dziećmi, nie wezmą mi tego za złe, gdy opowiem nie dawne zdarzenie jakiemu sam uległem. — Byłem chory, ale rodzaj choroby dobrze znałem, pragnąłem się oddać w ręce lekarza, ale rozważnego i poczciwego. Sądząc że każdy dopełniać powinien ściśle swojego powołania, udałem się do najbliższego. Jestem chory (rzekłem do niego), i przychodzę prosić Pana o pomoc. — A, Pan chory, dobrze. W tém wziął mnie za puls, obéjrzał język i kiwnąwszy głową, mruknął, potém usiadł przy stoliku i napisał receptę, na któréj była informacya: «Co dwie godziny po łyżce stołowéj, co godzina po trzy pigułek» — Nié mógłem wierzyć, aby z samego pulsu i języka, można było poznać chorobę, poszedłem więc do drugiego. Zasta-

łem już kocz przed domem, Pan Doktor miał gdzieś odjeżdżać, spieszę więc; zaledwiem się przecisnął w pośród kilkunastu pacyentów, cisnąłem się przecież myśląc sobie: musi bydź dobry, kiedy ma taki natłok. Spojrzał na mnie kwaśno i rzekł: Przepraszam, teraz służyć nié mogę, bom na wsiadaniu — Ale moja choroba potrzebuje rychléj pomocy — Cóż pan cierpisz? — Ból głowy i niesmak — Aha! To rzekłszy, siadł zapisał lekarstwo, pożegnał nas i zniknął — Trudno było ufać i temu, poszedłem więc do trzeciego. Tylko co mnie zobaczył, uśmiéchnął się do mnie i rzekł: Pewnie Pan chory? — Tak jest odpowiedziałem — A na co? pewnie na bóle wewnętrzne, oj te bóle wewnętrzne powszechnie teraz panują! to mówiąc zabrał się do pulsu i języka i o nic mnie nie pytając, napisał wązką, ale półłokciową receptę, w któréj były i proszki i pigułki i mikstury i maście, a wszystkiego jak uważałem, nie mało. Oddając mi ją zapewnił że będę zdrów. Podziękowałem i odszedłem z najmocniészą niewiarą w jego słowa. Jakoż słysząc o pewnym, który wróciwszy z za granicy, leczył podług nowego systematu, pospieszyłem do niego. Sądziłem żem wszedł do książęcego salonu, tak był pięknie umeblowany pokój; Pan Doktór siedział na sofie i czytał książkę. Skłoniwszy się, musiałem czekać z pięć minut, zanim opuścił książkę i zbliżył się ku mnie — Racz pan darować rzekł z przymileniem, że nié mógłem przed dokończeniem oderwać się od tego przedziwnego poematu; co za moc wyobraźni, jakie czucie! — Ale Panie Dobrodzieju, ja jestem cierpiący — Tak, ja to widzę z oczu Wpana, kto inny gniótłby go po pulsach, lub zaglądał w usta, dla mnie oczy są dostateczną wskazówką, Waćpan masz ataki pleuro-apoplektyczne, spiesz prędzéj do domu i każ sobie przystawić 60 pijawek na bokach, po 30 na każdym, wizykatoryę połóż na piersiach, a synopizma pod kolanami — Struchlałem na wspomnienie podobnéj męczarni i nie czekając dalszéj rady, skoro się pan Doktór odwrócił, już byłem na schodach. Z pół godziny myślałem, czyli mam

szukać jeszcze lekarskiéj pomocy, lub poddać się naturze. Lecz rzekłem sobie, cierpliwość wszystko zwycięża i udałem się jeszcze do jednego. Miał właśnie z pacyentem na osobności konferencyą, czekałem więc aż na mnie przyjdzie koléj; jakoż w krótce zaprosił mnie do osobnego pokoju, badał o mój wiek, o sposób życia, o sposób życia moich rodziców, czyli chorowałem, jak często i na co, słowem musiałem mu opowiedzieć wszystkie zdarzenia i okoliczności ściągające się do méj fizycznéj budowy, a nawet przyczyny, jakie słabości mojéj naznaczyć mogłem, po czém dopiéro wziąwszy mnie za puls i obéjrzawszy język, zgadł od razu moją chorobę. Powierzyłem się z ufnością jego sztuce i nié mogąc zataić, że już byłem u cztérech, opowiedziałem wszystko co mi radzili. Na to rzekł ten poczciwy człowiek: «Mój Panie! znają i tamci dobrze swoją sztukę, ale nie dość na tém, potrzeba jeszcze kochać ludzi. Prawda, że miészkanie moje skromne, meble ubogie, szkatułka próżna ale za to w rejestrze moich pacyentów, mało liczę nieboszczyków

———

ANIOŁ STRÓŻ.

———

Późno w noc z balu, w świécącym się (stroju
Wróciwszy Zosia do swego pokoju,
Z tańczącym sercem, z myślą rozc-(grzaną,
Dziękować Bogu za radość doznaną
Gdy do modlitwy przed spoczynkiem (biegła,
Nagle swą postać w zwierciedle postrze-(gła.
Stanęła — żywiéj zapłonęło lice,
Skromnie ku ziemi spuściła źrenice,
Stoi i myśli — i spojrzała z trwogą
Czy prócz niéj w izbie nie było nikogo.
Widać w tym wzroku że jakaś myśl (cudza
Jéj saméj dziwna, w sercu się obudza.
Stoi i myśli; — jakaś niepojęta
Chęć, jakiś urok, tajemna ponęta,
Gwałtem jéj kroki ciągną do zwier-(ciadła; —
Już z ust i myśli modlitwa wypadła

W pełném rozkwicie jéj piękność dzie-(wicza,
I blask spojrzenia i gładkość oblicza,
I miękkość bujnych warkocza pierścieni
Ujętych w stęgę z gwiazdzistych ka-(miéni
I postać lekka, powietrzna, wiejąca,
Bez skrzydeł zda się ku niebu lecąca,
I pierś w nieznanym, lubym niepokoju
Lekkiem się tchnieniem wznosząca z (pod stroju;
Wszystko ją samą cieszy i zdumiéwa, —
Tajna się lubość po sercu rozléwa,
Coraz w krzystale głębiéj toną oczy;
Im dłużéj patrzy, tym obraz uroczy
Coraz ją bardziéj czaruje i nęci. —

Teraz raz piérwszy rozbiéra w pamięci:
Czułe zabiegi, pochlebne wyrázy,
Względy, spojrzenia, co jéj tyle razy
Twarz mimowolnym rumieńcem o-
(blały; —
Dotąd w prostocie skromnéj i nieśmiałéj,
Widząc w nich tylko dobroć, pobła-
(żanie,
Bogu i ludziom dziękowała za nie. —
Teraz wie prawdę — teraz myśli inne....
Były to hołdy jéj wdziękom powinne!
I lekki uśmiéch -- wesela próżności,
Nowego blasku przydał jéj piękności. —

Jakaż mgła nagle wzrok jéj zasłoniła? —
Twarz zadumaną ku ziemi skłoniła,
Żywszém westchnieniem pierś chwiać
(się zaczyna;
— Jakaż myśl w sercu? — Kochała dzié-
(wczyna!...,
Młodzian towarzysz jéj od lat dzie-
(cinnych,
Wspólnik jéj zabaw, jéj uczuć nie-
(winnych
Piérwszy powiernik!... Rodzice weseli
Z pociechą miłość wzajemną widzie-
(li; —
A ona? — ona! — w nim dotąd jéj cała
Nadzieja, szczęście, ufność spoczy-
(wała;
Często się sama dziwiła dla czego
Wszędzie jéj tęskno i smutno bez
(niego?...
Czemu gdy przyjdzie niechcąca się
(płoni,
Czemu się gniéwa gdy nie mówi do niéj,
Czemu wprzód sama przemówić się
(wstydzi?...
Chciałaby płakać, gdy go smutnym
(widzi;

Lub gdy z nią tkliwie rozmawia, żar-
(tuje,
Tak pełne serce, tak łzy bliskie czuje,
Izby je ukryć, ucieka — i nieraz
Długo się, długo modli. — Ale teraz!....
Dla czegóż teraz raz piérwszy dziewczy-
(na
Z upokorzeniem te chwile wspomina? —

Myśli jéj błądzą po balowéj sali; —
Wszyscy się o nią w tańcu ubiegali;
Gdzie tylko okiem rzuciła na stronę
Spotkała oczy na siebie zwrócone;
Każdy chciał z jaką pospieszyć usłu-
(gą; —

Znów we zwierciadle spojrzała i długo
Patrzy. — Dla czegóż miałaby, dla
(czego
Tak dbać, tak bać się o względy
(jednego,
Gdy tylu innych byle chęć, wzrok,
(słowo?...
On tylko dzisiaj z postawą surową
Poglądał na nią zimno i nieczuło;
I to spojrzenie wesołość jéj truło!....

„Nigdy z ust jego tych słów uwielbienia
Nigdy tych względów, przysług, uprze-
(dzenia!..
Muszę być wartą ich, gdy tylu in-
(nych!....
Jużem téż przecie wyszła z lat dzie-
(cinnych;
Czy chce mną rządzić? — on nie mój brat
(— cudzy
Jak każdy inny; — niech widzi jak
(drudzy....
Będzie się gniéwał? — i cóż z tąd? —
(toć przecie

Nie ja z nim jedna jesteśmy na świecie
Pójdzie? — niech idzie! bylebym pra-
(gnęła,
Może ktoś lepszy..... « tu się uśmié-
(chnęła,
Lecz coś takiego było w tym uśmié-
(chu,
Że się go sama przelękła jak grzechu.
Chciala się cofnąć — w tém lice jéj
(zbladło —
Jak mglą sie całe powlekło zwiercia-
(dło —
Krzyk skonał w ustach; — musiała po-
(zostać; —
W zwierciadle druga zjawiła się po-
(stać! —
Nie ziemska, jasna jako światło
(dzienne:
Snieżyste skrzydła i czoło promienne —
Liliję białą w jednéj trzyma dłoni;
A lica jakich oko niewidziało,
Były — czy prawda, czy jéj się tak
(zdało? —
Do jéj kochanka podobne i do niéj. —

Strach ją ogarnął — w oczach się za
(ćmiło,
Krew pozimniała i serce nie biło.
W tém ciche słowa do uszu jéj płyną.
« Jam twój Stróż - anioł nie bój się dzié-
(wczyno!
« Jam twój Stróż - anioł, jam jest dusza
(twoja! —
« Cóż jest ta piękność, co tak w zrok
(twój ludzi?
« Piekniéjszaś w oczach Boga, niźli lu-
(dzi,
« Dziewczyno patrzaj jaką piękność
(moja!
« Kiedy się modlisz co wieczór co rana,
« Ja twoje modły zanoszę do Pana.
« Seraf z uśmiechem przed tronem mię
(sławi,
« Z uśmiéchem we mnie Bóg cię bło-
(gosławi,
« I z jego woli niosę ci w powrocie
« Niebieski pokój i słodkie uczucie
« Którem twój anioł z swym bratem
(się kocha. —
« Lecz od złych duchów idzie próżność
(płocha! —

Dziewczyno dziś się twój anioł za-
(smucił,
Niewysłuchany od bram nieba zwró
(cił —
Widzisz tę białą liliję w méj dłoni,
Widzisz ten promień w około méj
(skroni,
Promień to łaski co nad tobą świta.
W lilij obraz twych uczuć rozkwita,
A z nich twe czyny i myśli Bóg czyta!
Póki blask świéci w całéj swéj ja-
(sności
Póki kwiat kwitnie w całéj swéj bia-
(łości
Póty stróż niebios z uśmiechem we-
(sołym
Otwiéra bramę przed twoim aniołem.

Lecz dziś patrz! — blask się otoczył
(mglą siną,
Kwiat więdnąć zaczął; — zgrzeszyłaś
(dziewczyno!
Zgrzeszyłaś! żaluj, popraw się! — masz
(porę! —
Kwiat jeszcze żyje, i blask jeszcze
(gore!» —

Skończył — jéj życie powracać zaczyna,
Grzech swoich myśli uznała dzié-
(wczyna.

Żal ścisnął serce — i łzami zalana,
Twarz kryjąc w dłoniach padła na ko-
(lana:
A w śród modlitwy spojrzawszy wesoła,
Raz jeszcze swego ujrzała anioła
Wznosił się w górę, lecz już kwiat
(był bielszy,
I blask jaśniéjszy, i anioł weselszy! —
A gdy z kochankiem zmieniwszy piér-
(ścionki,
Szła mu poprzysiądz na miłość mał-
(żonki,
I przed ołtarzem stanąwszy nie śmiało
Modląc się w myślach wzrok wzniosła
(ku górze;
Anioł jéj w kadzidł ulatywał chmurze
I błogosławił ją liliją białą.

A. E. Odyniec.

NAJPIĘKNIÉJSZY DZIÉŃ W ŻYCIU KARPIŃSKIEGO.

W roku 1807 czy ósmym, w wigilię imienin Karpińskiego, wojewodzina Prozorowa przyjechała do Karpina dosyć późno, i w oberży mało od dworu odległéj przenocowawszy, nazajutrz z jutrzenką razem, stanęła pod oknem miészkania, w którém spokojna dusza Karpińskiego, słodkim snem spoczywała. W tém dał się słyszeć hymn: *Kiedy ranne wstają zorze:* w pięknie dobranych kilku głosach, z akompaniamentem kilku instrumentów. Harmonija ta, przerwała sen Karpińskiego. Piérwsza myśl przyszła mu, że to było snu złudzenie. Coraz wyraźniéj słysząc podobne anielskie głosy, zaczął się przekonywać Karpiński, że nie śpi, nié mógł wszelako wypadku tego trafnie wytłómaczyć. Przyszło mu do głowy, że we śnie, mógł się przenieść do wieczności, i że stanął w przybytkach Przedwiecznego. Ta myśl nadzwyczajnie go wzruszyła; porwał się z łóżka, przetarł oczy, a widząc wszystkie objekta na swojém miéjscu, i słysząc już wyraźnie hymn swój ku połowie zbliżający się, ubrał się jak najśpieszniéj i wyszedł dla przekonania się, kto mu tak przyjemny sprawił podstęp. Postrzegłszy szanowną matronę, zalany łzami rozczulenia, padł przed nią na kolana, przyjął powinszowanie. W dalszém życiu, kiedy się zdarzyło o tym miłym przypadku wspomnieć, powtarzał, że to był najpiękniéjszy dzień w jego życiu.

SZARADA.

Teraz Państwo łamcie głowy? —
Pół litery — sprzęt domowy! —

Znaczenie przeszłéj zagadki:
Nożyce.

POLITYKA.

Francya. *Paryż* 14 Lutego. — Admirał Roussin odebrał rozkaz powrócenia piérwszych dni przyszłego miesiąca do Konstantynopolu, nieporozumienia zaszłe między Sułtanem i Baszą Egiptu wymagają tamże jego obecności. — Rozporządzeniem królewskiém z dnia 12 b. m. jenerał-porucznik hrabia Damremont, gubernator 8méj wojennéj dywizyi w Marsylii, mianowanym został jeneralnym gubernatorem posiadłości francuzkich w północnéj Afryce, w miéjscu marszałka hrabiego Clauzel. — *Dziennik Phare de Bajonne* donosi: — W Irun d. 9 b. m. ogłoszono dzwonieniem we wszystkie dzwony, radość z powodu zdobycia szańca Larraga, będącego w Nawarze między Tafalla i Mendegorria. Karoliści utrzymują, iż szaniec ten, został szturmem wzięty, i załoga cała w niewolą zabrana. — Donoszą z Pampeluny: — W kilku miejscach odbyły się małe utarczki między nieprzyjacielskiemi stronami, jako przygotowawcze do wielkiego działania. 4 b. m. konnica Gomeza weszła do Larraga i rabowała okoliczne wioski; gdy ułani królowéj przybyli, i do ucieczki ich zmusili. Na równinie Bastan odbyła się bitwa między strzelcami Krystynów i niektóremi Gueryliasami Karolistów. To spotkanie dowodzi. iż Karoliści wiele ważności przywięzują do utrzymania związku z granicami Francyi. Generał Saarsfield domyślając się korzyści takiego położenia, wysłał mocny oddział do Elisonda, dla odcięcia Karolistów od granicy i zmuszenia ich do odwrotu w głąb prowincyi baskijskich. Legia angielska rozpocznie niezwłocznie działania swoje ku Irun. — Konnica Alaixa jest już na drodze z Wittoryi do Tolozy. — 10 b. m. jenerał Ewans w San Sebastian robił przegląd 7miu batalionów, które mają być do nowéj wyprawy przeciw Karolistom użyte. Czas rozpoczęcia téjże jeszcze nieoznaczony. Na angielskim parowym statku przybyło 60 artylerzystów z królewskiéj marynarki i 8000 broni z Londynu, jenerał Evans zażądał od Ajutamiento, spiesznego dostawienia 120,000 realów. Siły odporne w San Sebastyan wynoszą 14,000 wojska, 12,000 ma być do wyprawy użyte a dwa tysiące na załogę w mieście zostanie. Karoliści dla przeszkodzenia przypłynięciu parowym sta-

tkom, założyli bateryę na brzegach Bidassoa, które całą rzekę zajmują. Przed San Sebastianem stoi 8 Karolistowskich batalionów.

Anglia. Kupcy angielscy podają o zniesienie cła od wyprowadzonéj bawełny — Cesarz chiński dozwolił wprowadzać opijum za opłatą cła, co bardzo pomnoży sprzedaż tego przedmiotu. — Przewidują, że w czasie teraźniéjszzch obrad parlamentu, przyjęcie lub odrzucenie nowo podanego projektu o reformie władz municypalnych w Irlandyi, stanowić będzie utrzymanie się lub upadek teraźniéjszego ministerium. — Bankructwa znowu ogłoszono w kilku miastach Anglii. Jenerał Evans powtórnie oświadczył, iż nie wróci do Anglii, gdyż jeszcze ma należyć do walki w Hiszpanii.

Hiszpanya. *Madryt* 6 lutego Generalny kapitan Estramadury, doniósł do ministeryum wojny co następuje: porucznik Don F. Olawa wszedł 28 stycznia do Rotuas, będących tam karolistów do ucieczki przymusił, dowódzce tychże Rincon z czterema żołnierzami wziął w niewolą, i podług prawa rady wojennéj ci rozstrzelani zostali.— Wyjątek listu z Madrytu 5. b. m. pisany, w angielskiéj gazecie umieszczony donosi; iż tamże mówiono o nowym spisku i kontra rewolucyi na strone królewskiéj ustawy, do czego miał generał Narvaez należeć. W Cuença, dokąd go jako jeńca odesłano, miał bydź z tryumfem przyjęty.— Rząd tutejszy ma bydź bardzo z tego nie kontent.— O wyprawie karolistów nie wiadomo nic pewnego, słychać tylko iż ma bydź pod dowództwem Jenerała Sanz lub Guibelalde. — Rząd królowéj nakazał, aby biblioteki zabrane z klasztorów, troskliwie ochraniano i składano do bibliotek rządowych. Na bieżący miesiąc, prezesem Kortezów obranym został synowiec nieboszczyka jenerała Zumalakarragui. (G. P. S)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.